ARKUSZ I.

Nr 33. Dnia 12 Lutego Poniedziałek. Dnia 31 Stycznia (12 Lutego) 1877 r.

Prenumerata „Kurj. Warsz.“ wynosi w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie: rs. 1 k. 20, miesięcznie kop. 40, za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5.
Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop. 5
Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY SIÓDMY.

Na Prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rubil rs. 8 (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 k. 90, oraz za opakowanie i ekspedycję rs. 1 kop 80.)
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się

Dziś: S. Gaudentego Biskupa.
Jutro: ŚŚ. Juljana M. i Jordana.
Środa: *Popielec.* Ś. Walentego Kapłana M.
Czwartek: ŚŚ. Faustyny i Jowity MM.

Wschod słońca o godzinie 7 m. 24
Zachód „ „ 5 m. 6
Długość dnia godzin 9 m. 42
Przybyło „ „ 2 m. 3

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ PLAC TEATRALNY, Nr 5 d. W. Zabłockiej.

Piątek: S. Juljanny P. M.
Sobota: ŚŚ. Sylwina i Donata MM.
Niedziela: Ś. Konstancji P. M
Poniedziałek: Ś. Konrada Wyznawcy.

— W zeszłą sobotę kościół Ś-go Kazimierza na Nowem-Mieście. obchodził Odpustem zupełnym doroczną uroczystość *Ś-tej Scholastyki Panny*, w czasie którego Wotywę solenną odprawił JX. kanonik Bogdan, Summę celebrował JX. Walichnowski, a słowo Boże głosił z rana JX. Borzewski kanonik katedralny. Popołudniowe zaś Nieszporne Nabożeństwo odprawił JX. Czepulewicz, a Naukę duchowną głosił JX. Walichnowski.

W dniu wczorajszym zaś rozpoczęło się w tymże kościele 40 to-godzinne Nabożeństwo. Wystawienie Najświętszego Sakramentu nastąpiło o godzinie 5-tej rano, którego uroczyście dopełnił JX. kanonik Bogdan, następnie Wotywę odprawił JX. Walichnowski, a po jej skończeniu rozpoczęła się Summa celebrowana przez JX. Busiakiewicza, w czasie której kazanie miał JX. kanonik Bogdan. Nieszporne Nabożeństwo odprawił JX. Kaczanowski, kanonik i dziekan kapelanów wojskowych. Słowo Boże w czasie Nieszporów głosił JX. Dzieniakowski.

— W kościele Ś go Ducha wprost ulicy Mostowej, gdzie również rozpoczęło się w dniu wczorajszym 40sto-godzinne Nabożeństwo wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godzinie 5-tej rano, pierwszą Mszę Świętą odprawił JX. kanonik Lipiński, Summę zaś celebrował JX. Gizaczyński, w czasie której kazanie miał JX. Chełmicki W czasie Nieszporów słowo Boże wygłaszał JX. Bartłomiejewski, kapelan z Mokotowa.

— W kościele Ś go Krzyża w czasie takiegoż 40-togodzinnego Nabożeństwa, celebrował Summę JX. Brzezikowski, a słowo Boże, zastosowane do Ewangelji Świętej wczorajszej, głosił JX. Dydyński, wikarjusz miejscowy.

Czterdziesto-godzinne te Nabożeństwa odbywają się w wymienionych wyżej Świątyniach w dalszym ciągu w dniu dzisiejszym tymże samym co i wczoraj porządkiem, z kazaniami tak w czasie Summy jak i podczas Nieszporów. Zakończone zaś zostaną jutro uroczystemi Nieszporami i takąż processją.

— W kościele katedralnym i metropolitalnym Ś-go Jana, celebrował Nabożeństwo wczoraj Jks Dietrich, kanonik metropolitalny, jubilat, Słowo zaś Boże wygłaszał Jks. Seroczyński, a Wotywę literacką odprawił Jks. kanonik Biernacki.

— W kościele Ś-tej Trójcy na Solcu celebrował Summę Jks. Piotr Michalski, a Słowo Boże wygłaszał Jks. Kozubski.

— Pojutrze t. j. dnia 14 lutego przypada doroczna uroczystość Ś-go Walentego Kapłana i Męczennika, którą kościół Ś go Ducha obchodzi Odpustem

TOMBOLA.

Dobra myśl, to połowa dzieła...

Pan Kazimierz Dobiecki miewa często dobre myśli, a co więcej umie je dobrze wykonywać i nie żałuje ani czasu, ani sił swoich, ani zachodu, aby przyjętym w Towarzystwie Dobroczynności obowiązkom, jaknajlepiej zadosyć uczynił.

Jest to także jedna z wyjątkowych specjalności w świecie, a niby z pozoru tak nic sobie, ot — zabawka, trochę krętaniny i tyle!...

Tymczasem w gruncie rzeczy wymaga obok dobrych chęci i zamiłowania, niemałej sztuki w przeprowadzeniu powziętego zamiaru, sprytu i wytrwałości, którą by się niczem zniechęcić nie dała, a całą nagrodę widziała li tylko w powodzeniu samego zadania.

Pan Dobiecki jest jednym z tych, którzy mają niewyczerpaną ochotę do przedsiębierstw na cele dobroczynne, — powiedzmy więcej, ma szczęśliwą rękę, bo czego się chwyci — idzie to jakoś i udaje się wybornie. Już to przyznać mu trzeba, że odkąd objął prezesostwo w komitecie zabaw, Warszawie podał kilka razy sposobność bardzo małej rozrywki, a kasie Towarzystwa przysporzył fundusz dość znaczny, jak na te ciężkie czasy, w których grosz grosza się nie trzyma.

Bo też i kusić umie publiczność warszawską, a do litościwego jej serca puka zawsze z takim pełnem zaufania uśmiechem, że odmówić mu trudno. To bazar, to bal, to maskarada z tombolą, — to znowu przedstawienie amatorskie, a wszystko wywija się, jak z płatka, nikt się nie skarży, wszyscy zadowolnieni, każdy rozciekawiony i zajęty.

Trzeba być specjalistą i tak nieznużenie oddawać się urządzaniu tego wszystkiego — uważając sobie przy tem za pewnego rodzaju *point d'honneur* dopięcie najmożliwszego powodzenia, aby nie narazić siebie i ogółu na zawód.

— Czy pójdziesz na maskaradę w sobotę? pytano się już od tygodnia wzajemnie po mieście.

— A gdzieżby nie?! odpowiadano sobie, jakby ta maskarada z tombolą miała być jakąś obowiązkową schadzką przynajmiej dla połowy Warszawy.

— 6000 fantów! — przeszło sześć tysięcy, a jakie fanty!... Byczek żywy, tryk czystej krwi, suknia balowa, kwit na wstawienie — sztucznych zębów, mnóstwo zabawnych i kosztownych bagatelek, ect. ect. powtarzano z ust do ust; — każdy los wygrywa, — *każdy* bez wyjątku!!!..

— Toż będzie istny bazar złotówkowy! mówiono z niedowierzaniem w prawdziwość tych zapowiedzi. Czysty interes, zakupić wszystkie losy, a potem fanty zlicytować; byłaby w tem lepsza spekulacja, niżeli na konsolach tureckich.

Nic tedy dziwnego, iż skoro afisze zapowiedziały tę nowość w programie karnawałowym, widoki korzyści z tomboli, obok nadziei dobrej rozrywki pod maską ściągnęły do sal ratuszowych przedwczoraj takie tłumy, jakich nie pamiętamy na publicznej zabawie. Do godziny jedenastej rozchwytano wszystkie bilety na tombolę, a przed pierwszą musiano zamknąć kasę, z braku miejsca dla przybywających późno gości.

W salach około czterech tysięcy osób się mieściło.

— Ach, moja suknia, — ach, urwałeś mi pan połę!... czy ja ztąd wyjdę cały?... Uf! uf!... wody albo bawarskiego, bo zemdleję!... Ajaj! Nie intryguj mnie tak po nogach obcasami!.. Topnieję cała!.. Mameczko słabo mi!.. Piekielna łaźnia!... Lucyper by się tu stopił!...

Chaosem podobnych wykrzykników, pisków i śmiechów mieszanych z dźwiękami orkiestry Lewandowskiego rozbrzmiewały wszystkie sale ratuszowe.

Maski i niemaski pomięszane z sobą, pogmatwane bezładnie, tłoczyły się ciemną masą ruchliwą i gwarną zapełniającą najmniejszy kącik sali.

Ach, co za szepty w ustach, co za spojrzenia

DUSZE W NIEWOLI.

przez

BOLESŁAWA PRUSA.

(Dalszy Ciąg. — Patrz Nr. 32.)

W tej chwili jednak osłupiał, ugodzony nowym a niespodzianym ciosem.

Niezamknięte drzwi od sieni nagle otworzyły się i stanął w nich Lachowicz...

— Ha!.. jestem zgubiona!... krzyknęła Leontyna. Cóż to za nikczemność!... dodała.

I upadła na krzesło zalewając się łzami.

— Przepraszam! odezwał się z uśmiechem Lachowicz.

Sielski blady jak ściana, wziął go pod rękę i zaprowadził do drugiego pokoju.

— Mój Ludwiku, — mówił struchlały — nie myśl źle...

— Boże uchowaj! odparł przybyły, złego nic w tem nie widzę, wyjąwszy małą nieformalność. Takie bowiem wizyty składają się zwykle po maskaradzie...

— Ależ przysięgam ci!...

— Wierzę i dla tego odchodzę, przerwał mu sarkastycznie Lachowicz. Tylko mi pożycz kilka rubli, bo jestem dziś w okropnych opałach. .

Sielski spojrzał na niego z najwyższą pogardą, a następnie rzekł:

— Zaczekaj na mnie...

I wrócił do Leontyny.

— Winszuję panu wspólnika! zawołała łkając. Teraz dopiero pojmuję com zrobiła, ale już zapóźno...

— Wierz mi pani, — że nie jestem winiem temu, — odparł znękany Jerzy.

— Wierzę panu!... Masz zresztą świadka w tych oto drzwiach, które *zapomniałeś* zamknąć...

— Istotnie, że zapomniałem...

Oboje umilkli.

— Jutro, — mówiła po chwili jakby do siebie Leontyna, — stanę się bohaterką ostatniej maskarady. Męża mego serdecznie to ubawi, a ojciec... O mój ojcze za cóżem ja cię tak skrzywdziła?...

Sielski zbliżył się do niej z ustami zaciśniętemi i błyszczącemi oczyma i rzekł półgłosem:

— Słuchaj pani.. Przysięgam ci na popioły mojej matki, że o wypadku tym nikt wiedzieć nie będzie, choćbym miał jego zabić i sam życie stracić... Postąpiłaś pani źle... bardzo źle, mówię ci to wprost, lecz mimo to strzedz będę twego honoru dotąd, dokąd sama się go chyba nie wyrzekniesz...

— On wszystko powie... Zemści się niezawodnie... Obraziłam go przecież na tamtej maskaradzie, — szeptała Leontyna.

— Nie obawiaj się pani!... Znajdę ja sposób zamknięcia mu ust i zamknę, choćbym miał największe ofiary ponieść. A teraz — zostaw nas pani samych... Czy powóz ma pani?

— Mam na rogu ulicy — odpowiedziała Leontyna patrząc w ziemię. Potem włożyła na twarz maskę, przyjęła od Sielskiego futro i wyszła na ulicę.

Jerzy zamknął mieszkanie na klucz i wrócił do Lachowicza, który oglądał obraz nie dawno rozpoczęty i zasłonięty firanką. Był to „Ostatni dzień skazanego“ — robota przeznaczona na konkurs.

Teraz dwaj malarze po raz pierwszy spojrzeli sobie w oczy: Sielski był wzburzony i prawie nieprzytomny, Lachowicz spokojny i szyderczy.

— Na konkurs? odezwał się Lachowicz wskazując obraz.

— Tak.

— Czy wiesz, że i ja staję?...

— Nic mnie to nie obchodzi! — odpowiedział Sielski zarozumiale.

Lachowicz uśmiechnął się gorzko, a potem rzekł:

— No, mniejsza o to!... Miałeś mi pożyczyć pieniędzy...

— Ile?

— Daj... pięć rubli...

Sielski wydobył pieniądze z biurka i oddał je Lachowiczowi, który znowu rzekł:

— W takim razie dobranoc!.. Przepraszam cię też za przyjście nie w porę, — dodał z figlarną miną.

— Siądź no! — odparł Sielski.

— Nie mam ani chwili czasu. Upewniam cię, że mego powrotu niecierpliwej oczekują, niżeś ty oczekiwał na tę miłą wizytę...

— Powiadam ci... siadaj i staraj się choć na chwilę porzucić dowcipy, bo mogą się ciebie nie doczekać... ci, którzy cię czekają.

— Ho! ho! ho!... — roześmiał się impertynencko Lachowicz, siadając w kapeluszu na głowie. Czy myślisz wydobyć z szuflady rewolwer i zmusić mnie do podpisania rewersu na pięćset rubli? ..

— Poznałeś tę damę która była u mnie? — przerwał Sielski.

— Szykowna!... palce lizać.

— Jestto córka mego opiekuna.

— Fiu! fiu!... Dobrze mu się wypłacasz za opiekę...

— Przysiągłem, że nikt nie będzie wiedział o jej bytności u mnie.

— Ja bym zrobił to samo.

— Tobie zaś przysięgam, że ona nie jest moją kochanką i że wizyta jej zrobiła mi wiele przykrości — zakończył Sielski.

— Gdybyś od tego zaczął naszą rozmowę, nie byłbym z was żartował, — rzekł Lachowicz poważnie i zdjął kapelusz.

— Ja nie dbam o twoje żarty! — mówił z uniesieniem Jerzy. — Twoje żarty nie dosięgają mnie, ani jej...

— Więc czego chcesz? — spytał marszcząc brwi Lachowicz.

w oczach miały niektóre domina kobiece!... A było ich więcej, niż na wszystkich redutach dotychczasowych razem, jeżelibyśmy liczyć chcieli podług jakości.

Szeleszczących od jedwabi i koronek spotykałeś mnóstwo na każdym kroku, a wszędzie nachylone ku sobie pary wiązały pilnie jaskrawą nić intrygi.

Czy bardzo mocną i niepękającą za lada dotknięciem, — nie sądzimy. Mimo to zabawa szła żywo i ochotnie, chociaż różne sądy od osobistych wrażeń zawisłe, nie zupełnie zgodnie brzmiały o niej z samego początku.

Ci, którym los przychylny powiesił u ramienia jedną, a nieraz w szczodrocie kilka kolejno zakwefionych zagadek płci pięknej, — powiadali:

— Co za wyborna maskarada!

Inni, zmuszeni przez kilka godzin gapić się pod filarami i ziewać z gorąca i znudzenia, nie zaczepiani, ignorowani, wzruszali lekceważąco ramionami i głosili z miną niezadowolnionych rzeczoznawców:

— Piekielne nudy!... Możnaby zasnąć, gdyby nie deptano po nogach, bez ustanku.

Były także niektóre maski udające charakterystyczne, ale usiłowania ludzkie, to często sieć pajęcza....

W czerwonym fezie, jakiś *pseudo-Midhat* głębokie zachowując incognito, chodził z miną orjentującego się dyplomaty i umyślnie, czy przypadkiem unikał bogato przybranego czarnogórca, mającego strasznie schudzoną fizyonomję. Krakowiaczek, ani „wesoły“ ani „szczęśliwy“ widocznie, szukał po sali — ognia do podkówek i ciętości krakowskiej.

Za to w całej dzikości postaci i dowcipu przesuwała się postać indjanina pośród *białych twarzy*, objawiająca niekiedy w cywilizowanego świata mowie swoje lakoniczne poglądy i zdania co do pewnych osobistości.

Reszta poprzestawała na osobistej przyjemności przebrania się w kostjum, nakrycia twarzy maską i włóczenia się po sali w tropikowem gorącu, zachowując.... intrygujące milczenie.

Mężczyźni tym razem oddawali się na łup szarpiącej intrydze, lecz oprócz nie wielkiej liczby, wychodzili wszyscy bez szwanku. Wiele bardzo kobiet przyszło z ciekawości pod maską i niezmieniając głosu, rozmawiało tylko z wybranymi.

Są rzeczy, które z zakrytą twarzą łatwiej się wypowiada,—a maskarada daje do tego bardzo dogodną sposobność....

Gdyby echa niektórych kątów sali ratuszowej powtórzyć mogły niektóre szepty wysłuchane przedwczoraj! — Ale może to i lepiej, że one milczą, bo musiałyby także rozpowiedzieć okropną scenę zazdrości, jaka miała miejsce przy schodach wiodących do galerji, o samej godzinie duchów.

Było ich dwóch niezamaskowanych i ona pod czarną maską, tak czarną, jak jej serce, co zwodziło obudwóch.

Przyszło do wyjaśnień i.... mężczyzni zdradzani bywają często nieprzyzwoicie gwałtowni!... Niech to wystarczy za szczegóły.

Dodajemy tylko, że pojedynku nie było.

Godzina czwarta nad ranem nie wypłoszyła gruchających z sobą par, podobno i o piątej jeszcze próbowano intrygi, ale kto wyczekując na palto w kontramarkarni (aj, te kontramarkarnie!) nie nabawił się chrypki, albo bólu gardła, ten wróciwszy do domu wyciągając sprasowane w ścisku członki i pomięte suknie, powiadał sobie:

— Zmęczony jestem djabelnie, ale nie żałuję nocy; na przyszły rok,—jeźli doczekam, pójdę o dwie godziny wcześniej. Tylko, żeby mi znowu całej godziny nie kazano czekać w przedsionku na zimnie, z kaloszami i paltem w ręku, bo inaczej wolę się wrócić z drogi, jak owych kilkuset zawiedzionych srodze w swoich nadziejach, którzy zmuszeni byli pomimo błota i śnieżycy, wracać do domu dla braku miejsca w sali.

Ale cóż?... Nieprzenikliwość jest prawem ogólnem, według którego w jednem i tem samem miejscu dwa ciała jednocześnie się znajdować nie mogą.

Tem przypomnieniem z elementarnej fizyki pragnęlibyśmy zwrócić uwagę szanownego komitetu z panem Dobieckim na czele, iż rozsprzedaż biletów na przyszłość ograniczyć należy, przez wzgląd na stosunek miejca do osób uczestniczących w zabawie, a zresztą—jaknajlepszą kreskę dajemy sobotniej maskaradzie i z uznaniem notujemy zasługę komitetu urządzającego.

Z SĄDU OKRĘGOWEGO.

W marcu r. z Józef R., właściciel sklepu galanteryjnego przy ulicy Senatorskiej, podejrzewając swą służącę, Zofją Kowalskę o kradzież rozmaitych przedmiotów ze sklepu, ogółem na rs. 60 ocenionych, dał o tem wiedzieć policji, Kowalskę przytrzymano i odesłano do Ratusza, zkąd jednak dla braku poszlak nazajutrz uwolnioną została. Zofja K. powróciwszy do państwa, zażądała wydania rzeczy i wydaliła się ze służby. Gdy zaś wkrótce potem p. R. będąc wezwanym w tym celu do Ratusza poznał trzy parasole, złożone tam przez nabywców od nieznanej kobiety, jako podejrzane, Zofji K. odnaleźć już nie było można.

Około tego czasu Zofja K. popełniła kradzież jednej sztuki bielizny na maglach, która jej była odebraną przez właścicielkę. Zofja K. tłomaczyła się przed nią iż zrobiła to przez pomyłkę.

W maju tegoż roku w godzinach przedpołudniowych Abram Finkel, przy ulicy Browar-nej pod Nr. 16 mieszkający, mocno był zaniepokojony, ujrzawszy swą 8-letnią córkę Hanę, wbiegjącą do mieszkania prawie bez przytomności, przelęknioną i zapłakaną. Po pewnej chwili dziecko przyszło do siebie i opowiedziało ojcu, iż powracając do domu od strony ulicy Oboźnej, na Browarnej spotkała jakąś nieznaną sobie kobietę, która ją zatrzymała, a obiecując jako krawcowa, uszyć jej sukienkę z materjału, danego jej przez matkę Hany, przeprowadziła ją przez dom przechodni ku Wiśle. Tam, grożąc dziecku wrzuceniem do rzeki, kobieta owa zabrała mu gwałtem chusteczkę, a gdy Hana Finkel, powróciwszy do domu, spotrzegła również brak niezamykanych, srebrnych kolczyków przypomniała sobie, że napastnica targała ją za uszko i wówczas to musiała zdjąć niepostrzeżenie kolczyki.

Na trzeci dzień po opisanym wypadku taż sama nieletnia Hana na ulicy Browarnej, w okolicach mieszkania swego ojca, spostrzegła kobietę w czerwonej chusteczce, w której natychmiast poznała sprawczynię rabunku. Na krzyk dziecka ojciec zatrzymał kobietę; okszała się nią Zofja Kowalska, podejrzana o kradzież u Józefa R.

Tym sposobem na skutek wyżej opisanych okoliczności Zofja K. obwinioną została o popełnienie dwóch kradzieży i rabunku. Śledztwo umiejętnie było przeprowadzone przez Sędziego śledczego Sztukowskiego, sama zaś sprawa w dniu 8 b. m. przyszła pod rozpoznanie Wydziału II Sądu Okręgowego, pod prezydencją Towarzysza Prezesa Wlezkowa.

Po przeprowadzeniu śledztwa sądowego, zabrał głos prokurator, podtrzymując w zupełności akt oskarżenia.

Sąd po odbyciu narady, ogłosił wyrok skazujący Zofję K. z mocy art. 1642 i 152 K. K. oraz art. 169 i 170 Ust. o karach, wym. przez Sędziów Pokoju, na pozbawienie praw i pięć lat robót ciężkich w zakładach fabrycznych z osiedleniem na zawsze w Syberji.

Kronika Zagraniczna.

× W skutek nadzwyczajnych deszczów, wiele rzek w Ameryce wystąpiło z swych brzegów. Niedaleko od stacji Gard Powoda zniosła szyny i podkłady przy wjeździe na most. Pociąg z Alashara nie wiedząc nic o tem, spadł w wodę w całym biegu. Lokomotywa, kilka pociągów towarowych i trzy pasażerskie, były już w rzece za nim zdołano podać ratunek. Utonęli: maszynista, palacz i 32 pasażerów.

× W Sztokholmie 2 b. m., z wielką uroczystością otwarto nową lożę masońską. Zebraniu przewodniczył król z następcą tronu Hansem von Glücksberg i Dalfeltem.

× Według ostatnich wiadomości w Północnych Stanach Zjednoczonych Ameryki w r. 1876, wychodziło 2,129 gazet i czasopism: a mianowicie: 6,235 tygodniowych, 105 dwutygodniowych, 747 miesięcznych, 67 trzymiesięcznych i 975 codziennych.

× W Chatham robiono próby machiny do oświetlenia, świeżo wynalezionej przez Inżyniera kapitana M. T. Sale. Celem takowej jest oświetlenie obozu nieprzyjacielskiego podczas nocy. Machina składa się z ramy obciągniętej płótnem i wypełnionej powietrzem, tak, że tym sposobem może się wznosić do znacznej wysokości. Doszedłszy do pewnego punktu, zapala spadochron z kulami ognistemi, które skutkiem eksplozji oświecają całą miejscowość w znacznej odległości. Tak więc nieraz cała armja może być widzialną. Dotąd przecież próby nie dały rezultatów ostatecznie zadawalniających.

— Chcę, ażeby nie było plotek w mieście...

— Z tem żądaniem musisz się chyba odwołać do Pana Boga, który plotkom żyć pozwala.

— Bądź ostrożny! — upomniał go do najwyższego stopnia rozdrażniony Sielski.

— Czyś oszalał?...— krzyknął nagle Lachowicz, zrywając się z krzesła. — Co znaczą twoje głupie pogróżki, komu je rzucasz, czego wreszcie chcesz ode mnie?...

— Chcę, ażebyś mi powiedział, za jaką cenę będziesz milczeć?...

Lachowicz zatrząsł się.

— Za kogo ty mnie uważasz, panie Sielski?...

— Za tego kim jesteś... za człowieka bez zasad, dla którego jedynym hamulcem jest interes...

— Cha! cha! cha!...—wybuchnął Lachowicz, chwytając się za boki. — No, więc mi zapłać... daj mi parę rubli i będziesz spokojny.

— Za mało!

— Wypij synku choć szklankę wody, a przekonasz się, że za dużo... Gdybyś zaś wypił karafkę, poznałbyś, że w tym wypadku nawet rubla byłoby szkoda... poprzestałbyś na mojem słowie, które w łaskawych oczach twoich nie warte i trzech groszy.

— Nie mówmy o słowie, ale o interesie!— przerwał Sielski.

— Więc może mi dasz cały swój majątek?

— Dałbym ci go, ale toby się na nic nie zdało. Wymyśl coś lepszego... ty za mało kochasz pieniądze.

— Co za warjat!... Daję ci słowo, że jesteś zdenerwowany i że najlepiej zrobisz, jeżeli, umywszy sobie głowę, spać pójdziesz...

— Kończmy!...= nalegał Sielski.

Lachowicz spoważniał.

— Więc kończmy!— rzekł. — Przysięgam ci na honor, że nikt o wizycie tej wiedzieć nie będzie.

Sielski ruszył ramionami i milczał. Widząc to Lachowicz zbliżył się do niego, spojrzał mu w oczy tak, że się ich twarze prawie zetknęły i zapytał:

— Tak!... Więc słuchaj... Głos mu drżał jak w febrze... Słuchaj, gdybym obmyślił jakąś podłość i wykonał ją tu... w oczach... czy uwierzyłbyć mi wtedy?

— Tylko... *wtedy*.

— I ty to mówisz z przekonania?

— Z głębokiego przekonania.

— Ty to mówisz... ty, którego nazywają szlachetnym, uczuciowym, honorowym?...

— Ja!... ten, którego nazywają szlachetnym, — odpowiedział Sielski.

Śniada twarz Lachowicza zrobiła się żółtą, oczy miał wilgotne.

— Panie Sielski, — rzekł, — strasznie się pastwisz na demną i ja ci zapłacę!

— Jestem przygotowany na wszystko. Podaj warunki... Może mnie zechcesz zabić?

— Sam nie mogę narażać życia, bo ono nie do mnie należy, zabijać się więc nie myślę. Zresztą skrzywdziłeś mnie tak, że teraz pragnę cię tylko skarcić, jak złego dzieciaka...

— Mój Ludwiku — odłóżmy komedję na później!... Czekam na warunki.

— Stawiam jeden tylko warunek, — odpowiedział Lachowicz. Od dzisiejszego dnia, aż do chwili, w której sam cofniesz to coś powiedział, nie wolno ci nikomu okazywać obrazu, który wymalowałeś na konkurs...

Sielski zawahał się.

— No cóż?

— A dochowasz tajemnicy?

— Naturalnie!... Gdy ty piramido zejdziesz z pola sztuki, dodał szyderczo, interesa moje pójdą w górę, no, a przecież tobie o moje interesa chodziło.

— Czy napiszesz tego rodzaju umowę? zapytał Sielski.

Lachowicz usiadł przy biurku i ciągle śmiejąc się, na dwu arkuszach papieru spisał akt:

„Ażeby nie robić niebezpiecznej konkurencji malarzowi Ludwikowi Lachowiczowi, obowiązuję się nikomu nie okazywać znakomitego obrazu p. t. „Ostatni dzień skazanego.“ Wzamian za to tenże Lechowicz obowiązuje się nie zdradzić przed nikim wiadomej mu tajemnicy, dotyczącej honoru kobiety.“

— Czy jesteś teraz pewny? spytał Lachowicz tonem drwiącym.

— Teraz... jestem! odpowiedział Sielski uroczyście.

— Zarozumiałe ośliskol mruknął Lachowicz.

Gdy obaj podpisali dokumenty, Sielki rzekł:

— Sprzedałem ci duszę...

— Ja swoją także sprzedałem! odparł Lachowicz.

— Wiem... Djabłu!

Lachowicz schował papier i zabrał się do wyjścia. Stojąc na progu spytał jeszcze Sielskiego:

— Czy już mi nic nie masz do powiedzenia?

— To, że ci strzelę w łeb, jeżeli nie dotrzymasz umowy.

— I nic więcej?..

— Żeś nikczemnik! odparł Sielski odwracając się tyłem do niego.

Gdy Lachowicz wyszedł, Sielski zbliżył się do obrazu matki i szepnął:

— Powiedz matko! czy nie szanuję twoich świętych popiołów?... Czym jeszcze nie odpokutował za błąd mój?...

Potem zdjął zaczęte płótno ze stalug i rzucił je na ziemię. Dobry ten zkądinąd chłopak miał dużo zarozumiałości i w tej nawet chwili sądził, że co najmniej jest bohaterem tragedji.

Lachowicz tymczasem zapomniawszy o Sielskim, biegł w kierunku pewnej odludnej ulicy, do drewnianych domów, gdzie w zimnej komórce przy oborze, jęczał starzec dotknięty początkami tyfusu.

Starzec ten przed wieczorem uciekł ze swego mieszkania i przy jednym z szynków na Krakowskiem-Przedmieściu znaleziony został przez Lachowicza.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Ogólne zebranie członków zgromadzenia giełdowego.

—a—Z dwóch dorocznych zebrań ogólnych członków giełdy warszawskiej, pierwsze odbyło się w dniu wczorajszym w sali banku handlowego przy udziale 83 osób. Nie tyle zapewnie przedmiot obrad, porządkiem dziennym przepisany, ile raczej nowy podział funduszów giełdy, mającej z dniem 1 lipca r. b. o własnem już myśleć pomieszczeniu, nadawał zebraniu wczorajszemu niemały interes. Nie dotyczył on jednak ogółu członków, z których połowa przeszło nie cofnęła się przed zastrzeżoną za nieobecność karę i w mniejszej połowie przybyli na posiedzenie. Nawet przy stole komitetowym nie zasiedli wszyscy członkowie jedynego organu tej instytucji to jest komitetu giełdowego.

Posiedzenie zagajonem zostało przez p. Mieczysława Epstein, prezesa komitetu. Prezydujący zwrócił uwagę na przedmioty obradom podlegające i w kilku słowach skreślił stan, w jakim się sprawa budowy gmachu znajduje. Zaprosiwszy zaś na asesorów pp. Jana Grabowskiego i Ottona Partowicza, na sekretarza zaś p. Wiktoryna Wertheima, wezwał referenta do odczytania sprawozdania komitetu z dochodów i wydatków za rok 1876.

Kapitał zgromadzenia w końcu roku 1876 w papierach publicznych ulokowany wynosił rs. 20,000. Potrzeby budującego się gmachu zniewoliły do zrealizowania tych papierów. Jakoż sprzedano je za rs. 17,550; resztę rs. 2,450 przechowano w listach miasta Warszawy i b lecie pożyczki premjowej.

Dochód ogólny w roku zeszłym osiągnięty, licząc w to: remanent gotowizny, procent od kapitału złożonego w warszawskiem Towarzystwie wzajemnego kredytu, bilety za miejsca stałe, kary i t. p. rsr. 8,273 kop. 76½.

Wydatki, zawierające: płace urzędników i służby, koszta najmu lokalu, amortyzacja, meble, opał, światło, druki, materjały piśmienne, gazety, kursa i t. p. rs. 2683 kop. 70. Remanent więc na rok bieżący pozostały wynosi rs. 5590 kop. 06½ z których sumę rs. 5,579 zdeponowano w banku dyskontowym warszawskim.

W tem miejscu odczytano raport o stanie budowy gmachu giełdowego. Jak już donosiliśmy, anszlag wynoszący rs. 89 597, zaspakajają fundusze zgromadzenia w małej zaledwie cząstce rs. 28,184 (obejmującej kapitał zgromadzenia z procentami i remanent r. b.); resztę rs. 61,013 komitet zaciągnął drogą pożyczki od urzędu starszych zgromadzenia kupców w wysokości rs. 24,000 z procentem 6% rocznie, oraz sposobem zaliczki rs. 30,000 od Warsz. Towarzystwa Wzajemnego kredytu, zaliczki, spłacać się mającej coroczną amortyzacją rs. 3,000, przypadających za lokal w gmachu giełdowym towarzystwa wynajęty.

Na pozostałą sumę urząd starszych otwiera kredyt zgromadzeniu. Obecny stan robót sądzić pozwala, że na Śty Jan gmach zupełnie zostanie ukończonym, ku wygodzie członków i ozdobie miasta Jednym z nieprzewidzianych wydatków była bonifikacja rs. 1,800, udzielona D-rowi Wejnberg za prawo widoku na ogród przez niego na instytut wód mineralnych dzierżawiony, oraz rs. 150, kosztów sądowych poniesionych przy akcji przeciwko komitetowi wytoczonej przez pomienionego dzierżawcę.

W końcu odczytano i jednomyślnie, równie jak i sprawozdanie, zatwierdzony etat dochodów i wydatków na rok 1877. Przewidywane dochody obejmujące wpływ z biletów na miejsca stałe i z biletów wejściowych rs. 3 550, z kar za spóźnianie się rs. 1,200, z opłat za lokal Warsz. Tow. Wzajemnego Kredytu rs. 1,500, od urzędu starszych rs. 300, oraz z innych źródeł, ogółem rs. 6,615. Wydatki, obejmujące już pomiędzy innemi procenty od zapożyczonych kapitałów rs. 6,060. Przewidywana więc superata rs. 555.

Porządek dzienny przepisywał wybór z grona zgromadzenia trzech członków do rewizji ksiąg i rachunków. Na wniosek jednego z obecnych wybór ten padł na pp. Grabowskiego, Partowicza i Wertheima.

Przyszłe posiedzenie, mające obradować nad kwestjami handlu i przemysłu dotyczącemi, oraz dokonać wyboru starszego agenta przysięgłego odbędzie się po upływie dwu lub trzech tygodni. Spodziewać się należy, że zebranie się członków będzie liczniejszem niż wczoraj.

PRZYTULISKO.

Południe.

Sala ratuszowa przybiera niezwykłą postać. Wpadające przez jej wysokie okna promienie bladego lutowego słońca oświecają kilka grup dziwnie utworzonych. Tu i owdzie widać przesuwające się kobiece i męzkie postacie. Panie o poważnych twarzach, panowie o srebrzystym wąsie, z pewnym niepokojem a zarazem czułem zajęciem śledzą każdy ruch na sali. Od czasu do czasu pojedyńcze dobitniejsze wyrazy rozchodzą się w niej głośnem echem, lecz je głuszą natychmiast dźwięki ochoczej muzyki. Słowem wszystko zdaje się zapowiadać jakąś wyjątkową uroczystość o niezwykłych formach.

Tak, istotnie historja dnia wczorajszego każe nam zanotować złotemi głoski jednę z tych chwil, w których Warszawa ze świata uciech często bezmyślnych przerzuca się w świat wyższych i szlachetniejszych zadań, przyodziewając je z właściwym sobie talentem we wdzięczną powierzchowną szatę, nęcącą wzrok dojrzałego męża i oko najskromniejszego prostaczka.

Dzień wczorajszy to uroczystość dziecięca — święto więcej jak doroczne, bo po raz pierwszy dla dziatwy całej Warszawy ustanowione.

Rozpoczęło się ono w południe i trwało do późnej nocy, segregując się na trzy rozliczne działy: zabawę ranną, koncert dziecięcy i zabawę wieczorną, która aczkolwiek przeznaczona na pożytek osób dorosłych nie wyrugowała z swego programatu i zabawy dzieci.

Kiedyśmy weszli do sali ratuszowej poczęła się ona zaledwo zaludniać. Trzydziestu chłopczyków, tyleż dziewczynek pod sterem panów: Majewskiego, Maleszewskiego i D-ra Mleczko rozpoczynało pierwsze ewolucje. Wzrok nieśmiały, niepewność ruchów widoczne zakłopotanie otaczało cały ten mały legjon, który patrzył trwożliwie na swych przewodników, potrzebując od nich co chwila zachęty i pomocy, a nawet odwołując się do pośrednictwa mamy lub papy ilekroć woli pojedyńczych jego członków nie stawało się zadość.

Lecz były to pierwsze lody, które przeszły niebawem.

Owiana dzielną energją swych przewodników, ożywiona ich przykładem dziatwa znalazła się wkrótce na swym gruncie. Poczęły się ensemblowe ćwiczenia gimnastyczne. Z każdą chwilą w sali robiło się gwarniej, światek rósł jak na drożdżach i utworzył się prześliczny różnobarwny wianuszek o różowych młodocianych buziach, opromienionych uśmiechem szczęścia i zadowolnienia.

Był to istotnie świat zachwycający. Ileż tu radości swobody, szczęścia i nadziei? Jak mało pragnień i myśli o przyszłości. – Chwila obecna — to wszystko!

Z trzydziestu par stojących początkowo, do szeregu urosło par sto kilkadziesiąt. Podzielono je na trzy odpowiednie koła. Do pierwszego weszła młodzież starsza, do drugiego młodsza, a co już w ostatnim znalazły się same *pociechy* zaledwo odrosłe od ziemi. Kierownictwo w pierwszym przyjął Dr Mleczko, w drugim p. Majewski, w trzecim p. Maleszewski.

Koła te począwszy od grupowanych figur: mazura, promenad łańcuchów przeszły do skocznej polki, walca znów mazura — i czy uwierzycie? młodociane siły pokonały siłę przygrywającej kapeli, która chcąc dorównać zapałowi ożywiającemu tańczących, upadała ze znużenia.

A była to dzielnie pełniąca swe obowiązki orkiestra ociemniałych.

Część tej zabawy przeciągająca się od 12ej do 5ej, udała się najwyśmieniciej. Odpowiadała ona nawet najlepiej swemu zadaniu, stworzyła równość towarzyską, utrzymała dziatwę w ciągłym ruchu i życiu i osiągnęła zupełne zadowolnienie wszystkich jej uczestników. Doprawdy, wy coście tego nie widzieli, nie możecie mieć pojęcia jaka w organizacji i utrzymaniu w harmonji takiej zabawy leży zasługa dyrygujących każdem oddzielnem kółkiem. Tańczyć samemu dla przykładu, pamiętać o każdem dziecku i o wszystkich razem, być bacznym kierownikiem: jestto wysoka umiejętność pedagogiczna, której tym panom można powinszować.

Jeden, jedyny zarzut jaki moglibyśmy zrobić, ściągnąćby się musiał tylko do rodziców. Oto pomiędzy ogółem dziatwy przyodzianej starannie ale skromnie, wyróżniał się strój kilku dziewczynek, rażący przesadą. Jestto grzech, którego się u nas szczególnie młode matki często bardzo dopuszczają. Nie zgadzamy się na to, ażeby on odnosił się ogólnie do pewnych kółek koteryjnych naszego towarzystwa, lecz jestto błąd przeciwko któremu, ze względu na jego złe skutki, wszędzie i zawsze protestujemy.

Drugą z kolei część wczorajszej uroczystości stanowił koncert dziecięcy.

Jesteśmy przeciwni z zasady wszelkim podobnym występom; wczorajszy zaś w szczególności nie przypadł nam do gustu. Concert-stück Webera, Trio Haydna, mazury Chopena, ażaliż są to rzeczy odpowiednie dla dzieci mających się z pracą swą produkować i jeszcze przed jakimże audytorjum?

To samo powiemy o deklamacji.

Niech sobie dziewczynka wypowie wierszyk gdzie w kółku rodzinnem, niech ten wierszyk będzie milutki, łatwy niech odpowiada usposobieniu dziecięcemu, lecz po za obręb tego zadania niech nie wykracza. Nie wspominamy też nazwisk młodych tych adeptów sztuki, którzy biorąc wczoraj udział w koncercie, wspólną przyjemność mieli na celu i pod tym względem cel pomieniony całkowicie osiągnęli.

Ostatnim dziełem zabawy był koncert wieczorny i tańce dla osób starszych.

Same nazwiska osób biorących udział w koncercie świadczą już, iż był on przeznaczonym dla słuchaczy dorosłych.

PP. Adamowski i Makowski odegrali bardzo poprawnie: „Air varie“ Vieuxtemps'a „Nowelettę“ Schumana i „Menuet“ Schuberta wykonała, panna Marja Jundził do której publiczność mogłaby poniekąd rościć żal o nader rzadkie jej publiczne występy, a utalentowani amatorowie dopełnili reszty zapełniając pozostałą część koncertu śpiewem i deklamacją Pana K. szczególnie w walcu „Miłość i Wiosna“ Godfrey'a uzyskała liczne oklaski, Pan O ładnie odśpiewał romans Campana a pan Piramowicz zakończył wszystko starannem i umiejętnem wypowiedzeniem gawędy Chęcińskiego p. t. „Nie ma złej drogi do mojej niebogi.“

Po skończeniu koncertu dźwięki orkiestry p. Rożalskiego znów powołały do ochoczych tańców i zjednoczyły swiatek malutki z większym we wspólnych pląsach. Bawiono się też jeszcze długo i dobrze i całodzienny ten szereg zabaw skonał dopiero o godzinie 2-ej po północy.

Oto mniej więcej szanowni czytelnicy historja dnia wczorajszego przebytego w salonach miejskiej sali.

Notując wam fakta, nie mieliśmy czasu opatrzyć je sensem krytycznym jakby na to zasługiwały. Jeżeliście ojcami, matkami dopełnicie sobie sami reszty, boście widzieli dziatwę waszą używającą uciechy prawdziwej, zrównanej braterstwem ożywiającem młode serduszka dziatwę kochającą wszystkich i przez wszystkich kochaną, nabierającą poloru i grzeczności, słuchającą starszych i stosujące się do ogólnej a wspólnej zabawy. Była to znów szkoła i pewno jedna z najpożyteczniejszych.

Pozostaje nam jeszcze jedno — wyrazić całemu komitetowi Przytuliska w szczególności zaś pani Roboczewskiej wyrazy szczego uznania, za energję i usiłowania, uwieńczone tak pomyślnym skutkiem.

Komitet podjął szczęśliwą a użyteczną ze wszech miar inicjatywę. Podobne zabawy powtarzane kilka razy do roku szczególnie w porze zimowej byłyby rzeczą bardzo pożądaną.

Wiadomości miejscowe.

= Przeszło 4000 osób zgromadziło się w sobotę w Sali Ratuszowej — fantów rozegrano na tomboli w sobotę więcej jak 6400 sztuk.

Gdy w ostatniej chwili pokazało się, że liczba konkurentów do tomboli przewyższa w dwakroć ilość biletów przygotowanych, postanowiono dorobić jeszcze kilkaset biletów nad normę oznaczoną.

Około godz. 12-tej w nocy zabrakło już i tej przewyżki a dość było amatorów, którzyby chętnie zapłacili i po rublu za bilet.

Po dziesiątej już powozy w cztery rzędy zajęły cały plac przed gmachem ratuszowym, trudno było wtłoczyć się do bramy, z powodu gęstego błota i śniegu który ciągle walił szerokiemi płatami. Pomimo tego wielu mężczyzn, a nawet pań odważyło się na to ciężkie przejście, brnąc po kostki w śniegu i wymijając o ile się dało konie i powozy z ścieśnionym szykiem zdążające do wjazdu.

Pomimo tego, wielu nawet i tych odważniejszych nie zdołało wtłoczyć się do sali. Cały westibul nabity był jedną ściśniętą masą, niepodobna było się poruszać ani dostać do kontramarkarni.

Chociaż zajmująca się układaniem kontramarek służba teatralna przyzwyczajoną jest do natłoku gości, tym razem nie mogła jednak sobie dać rady, tem bardziej że znaczna część tej służby dopiero po skończeniu widowiska w teatrze Wielkim mogła przybyć na miejsce, a przesunąć się przez tłumy nie było podobna. Połamano stoły poodrywano stalugi — cudem tylko stosunkowo nie wiele było strat i zamian. Pozostawione i zamienione przedmioty jako to chusteczki, kalosze etc, można będzie za udowodniem odebrać w Bibliotece teatralnej.

Maszynę do szycia wygrała guwernantka od Prezydenta m. War., piękny zegar bronzowy pod kloszem pani L. — byczka garson z restauracji, który zaraz sprzedał go za 50 rubli. — Innych szczegółów w tej chwili podać nie możemy, gdyż kasy obliczać się będą dziś w T. Dobr. o godzinie 6 tej wieczorem—a fanty odbierały zamaskowane osoby.

= Dowiadujemy się, że ziomek nasz malarz p. Józef Kossowicz, został mianowany członkiem Rzymskiej Królewskiej Akademji Sztuk Pięknych. Wiadomość ta miłą będzie dla licznych przyjaciół i znajomych p Kossowicza.

Akademja ta posiada w swojem gronie największe znakomitości włoskie i obce, a król sam popiera ją i

jest jej opiekunem. Prezesem zaś akademji jest hrabia Pompeo Gherardi.

= Ciekawą sprawę rozstrzygał w tych dniach jeden z tutejszych sędziów pokoju. Niejaki p. W. mieszkaniec miasta Warszawy, powołany został do sądu, pod zarzutem nieuległości rozporządzeniom władzy policyjnej. Pan W. pomimo kilkakrotnych wezwań, nie stawił się do biura policyjnego, gdzie powoływany był dla złożenia potrzebnych objaśnień co do służącej, która dawniej pozostawała u niego w służbie. Sędzia pokoju rozpatrzywszy okoliczności sprawy, uznał, niż nie było usprawiedliwionego powodu żądania osobistego stawiennictwa p. W. w biurze cyrkułowym, i że wymagane objaśnienia, jako w interesie nie dotyczącym go osobiście, mogły były być ściągnięte na miejscu jego zamieszkania i z tej wychodząc zasady, zwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności.

= Henryk Wieniawski zbiera laury we Lwowie.— Dnia 10-go b. m. dawał koncert w Stanisławowie, dzisiaj w towarzystwie znanego pianisty p. Ludwika Marka miał się udać do Czerniowiec.

= Repertuar Teatrów Warszawskich na bieżący tydzień.

Teatr Wielki: poniedziałek „Aida“ (abonament A. Nr 7), wtorek „Romeo i Julja“, środa „Aida“ (abonament B. Nr 7), czwartek „Twardowski“, piątek „Faust“ (abonament zawieszony), sobota „Aida“ (abonament zawieszony), niedziela „Jotta“.

Teatr Rozmaitości: „Złe ziarno“, wtorek „Orfeusz w piekle“, środa „Nitka jedwabiu“, czwartek „Pani z przeciwka“, „Akrobata“, „Majster i czeladnik“, piątek „Pani z przeciwka“, Śluby panieńskie“, sobota „Nitka jedwabiu“, niedziela „Fałszywe blaski“, „Pani z przeciwka“, „Marcowy kawaler“.

= Podając dzisiaj dopiero repertuar teatralny, uważamy za stosowne dołączyć do niego małe wyjaśnienie. Repertuar tygodniowy dla obu teatrów warszawskich układanym bywa na sesji repertuarowej w każdy piątek, a z pod prasy drukarskiej wychodzi dopiero w niedzielę z rana. Ponieważ wydrukowanie przez pisma niepewnego zwykle repertuaru w piątek, wprowadza często w błąd publiczność, z tego powodu w razie przewidywania zmian w obu teatrach repertuar w naszam piśmie zamieszczać będziemy w sobotę lub w poniedziałek. Stosując się do tej zasady i repertuar na bieżący tydzień podajemy dzisiaj; mimo to jednak z powodu niespodziewanych chorób artystów nie możemy zaręczyć jeszcze za jego pewność.

= Z powodu nagłej słabości pana Szymanowskiego, zapowiedziane dzisiaj porannemi afiszami: „Złe ziarno“, zastąpione zostało: „Nitką jedwabiu“. Z tego samego powodu jutro nie będzie obwieszczonej repertuarem tragedji p. t. „Romeo i Julja“.

= Oprócz wielu zapowiedzianych już oddawna koncertów, jakie odbyć się mają w pierwszej połowie nadchodzącego wielkiego postu, zamierza także wystąpić publicznie p. Arwed Poorten, który niejednokrotnie przyjmował udział w wieczorach muzycznych kwartetowych, urządzonych przez Warszawskie Towarzystwo Muzyczne.

= Parę dni temu mnóstwo osób biegło za powozem z którego dawały się słyszeć krzyki: „Ratuj kto w Boga wierzy!“ Była to warjatka, którą odwożono do szpitala Dzieciątka Jezus.—Fakt ten opisują szczegółowo wczorajsze *Nowiny Niedzielne*, które oprócz dokończenia humoreski Prusa pod tyt: „Miłość ubogiego młodzieńca“ i dalszego ciągu powieści „Stryczek kata“, zawierają wiele wiadomości bieżących.

= Podczas, gdy na tomboli staczano prawdziwą walkę o byt... dla odzieży w kontramarkarni, a dla... indywidualności—w salach ratuszowych; podczas gdy zapustna sobota najoszczędniejszych filistrów do zabawy zagrzewała, w salach tow. „Harmonji“ towarzyszów sztuki drukarskiej skromna lecz serdeczna łączyła zabawa. Tańce trwające do rana, wieczerza wspólna i skromna, wreszcie serdeczność gospodarzy, urządzeniem balu zajmujących się, nadawały zabawie cechę towarzyskości, tak pożądaną pomiędzy żywiołami pracy. Na zabawę przybyło kilku przedstawicieli prasy i prawników, chętnie biorąc udział w zebraniu.

= Wisła od strony Warszawy jest prawie zamarznięta, środkiem przecież toczy wartko swe nurty. Lód od brzegu leży wprawdzie na piaskach i rzeka nie przedstawia w tych miejscach wielkich głębi, wszakże chodzenie po lodzie a tem więcej ślizgawka, powinna być wzbronioną. Onegdaj właśnie w tych miejscach widzieliśmy grono wyrostków używających przyjemności łyżwowej. Pod jednym lód pękł, buchła na raz woda, chłopcy pomaczali się krzycząc i śmiejąc się głośno. Na ten raz był to osobliwy traf, że nie zdarzyło się nieszczęście, ale dowierzać nie można już kruchym lodom.

= Dowiadujemy się z Kaliszanina, iż grono artystów scen prowincjonalnych „wyswobodzające się z pod jarzma niesumiennych dyrektorów, eksploatujących ich pracę i talent na swoją wyłącznie korzyść“ zjechało do Kalisza, aby na własną rękę rozpocząć szereg przedstawień w pierwszych dniach przyszłego miesiąca

Nowozaciążne towarzystwo dramatyczne zawarło już kontrakt z właścicielem teatru p. Golińskim i rozpocznie wkrótce swą solidarną pracę,—oby tylko na własny i publiczności pożytek!

= Dziś nareszcie afisze zapowiadają ostatecznie pierwsze przedstawienie „Aidy“ przez artystów opery włoskiej, odraczone już po kilkakrotnie z powodu słabości kilku artystów i artystek.

= Z dniem 10-go b. m. między stacją Granicą a Szczakową nie wożą więcej podróżnych wagony kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, jak dotąd było, lecz kolei Ces Ferdynanda.

= Zarząd stowarzyszenia subiektów handlowych, powziął zamiar urządzenia dla członków swoich w ciągu zbliżającej się pory wielkopostnej, szeregu pogadanek w kwestjach handlowych, naukowych, a nawet literackich i dotyczących sztuk pięknych.

= W tych dniach przez Warszawę przewożono do Moskwy dwadzieścia troje dzieci, sierot pozostałych po poległych Serbach i Bułgarach.

= Ostatni numer „Muchy“ odznacza się dowcipem w zręcznych rysunkach i artykułach. Już to humor ożywiony pod koniec karnawału przebija w naszych pismach humorystycznych. „Kolce“ wyszły w sukience od góry do dołu dowcipnie zrymowanej, a „Kurjer Świąteczny“ jak zawsze szczerego śmiechu wiele przyniósł swym czytelnikom.

= W dniu dzisiejszym odbyła się próba czytana z obrazka w dwóch aktach pani Mellerowej p. t. „W Alpach.“—W przedstawieniu tego utworu pazyjmą udział: panna Drryng, pp. Rapacki, Leszczyński, Tatarkiewicz i Prażmowski.

= Oto próbka przemysłu brukowego warszawskiego, którego celu określić byśmy nie umieli.

Do jednej z bawaryj, popołudniu, zjawił się faktor niepozornej powierzchowności. Przedewszystkiem zaczepił gospodarza i ukazując mu bilet pierwszej klasy tutejszej loterji, w ten sposób rozpoczął operację przemysłową:

— Wielmożny panie — oto szczęście, — co najmniej główna wygrana za rs. 1 i kop. 6!!

— Jak to?

— Weź Wielmożny pan bilet; jak pan wygra, dopłaci mi pan 3 ruble, w razie przegranej, nie żądam żadnego wynagrodzenia, prócz zwrotu biletu.

Gospodarz wzruszył ramionami i podejrzliwym wzrokiem zmierzył faktora.

— Niech się pan nie obawia, bilet rzetelny, w tem nie ma najmniejszego oszustwa.

Goście otoczyli przemysłowca.

— Bierz pan! — bierz pan! zawołali.

— Albo ja głupi.

— To szczęście, prawdziwe szczęście. Znam jednego pana, co wygrał główny los, — rzekł ktoś z obecnych.

— Proszę, ustępuję panu.

— Dam rs. 1 kop. 50!

— A ja *dwa!*

Spór doszedł do tego stopnia, że za bilet f ktor otrzymał półtrzecia rubla, z przyrzeczeniem wynagrodzenia 3 rubli po wygraniu choćby stawki.

Uszczęśliwiony faktor, zgarnąwszy pieniądze, wyszedł niepostrzeżony; posiadacz biletu z widocznie rozpromienioną twarzą, tworzył głośno projekty, co zrobi z wygranemi pieniędzmi.

— Bo, że wygram, ręczę majątkiem i osobą, rzekł kłaniając się obecnym.

Czy tak będzie rzeczywiście — zobaczymy; w każdym razie ogłaszamy, ów Numer dla wiadomości ogólnej, a jest nim Nr 3,240!

= Wczoraj w Teatrze Wielkim w jednym z antraktów baletu „Flick Flock“ przewróciła się na scenie wysoka belka mająca służyć za podstawę siedzenia gnomów i uderzyła w ramie znajdującego się wówczas na scenie lekarza teatralnego. Szczęściem uderzenie nie było zbyt silne, gdyż przewracającą się belkę zdołał uchwycić żołnierz straży ogniowej.

= Dzisiaj na scenie teatru Rozmaitości odbyła się próba czytana z obrazka dramatycznego napisanego oryginalnie przez panią Zofję Meller p. t. „W Alpach.“ Udział w tej sztuce przyjmie panna Deryng, oraz panowie: Leszczyński, Prażmowski, Rapacki, Tatarkiewicz i Turczynowicz.

= Odbiór fantów wygranych na sobotniej tomboli w Ratuszu, uskuteczniać się będzie w czwartek, piątek i sobotę w gmachu Warszawskiego Towarzystwa Doroczynności.

— *Prezydujący w Komitecie Zabaw War. Tow. Dobroczynności*, ma zaszczyt zaprosić niniejszem wszystkich, którzy mają jakiekolwiek należności do odebrania lub rachunki do załatwienia, dotyczące *wielkiej maskarady z tombolą* w Ratuszu odbytej, aby zechcieli przybyć do kancelarji W. T. D. w gmachu przy ulicy Krakowskie-Przedmieście *we czwartek* t. j. dnia 3 (15) b. m. o godzinie 1-szej z południa. Zaś tych, którzy mają należności lub rachunki *z balu*, danego w Resursie Kupieckiej, oraz Członków Komitetu Zabaw W. T. D., aby przybyć raczyli w tymże dniu i w toż samo miejsce o godzinie 6 tej z południa. — Przyczem uprasza wszystkie Szanowne Panie, które raczyły przyjąć obowiązki Gospodyń i Opiekunek rzeczonego *balu*, aby raczyły należności za sprzedane bilety, *o ile tego dotychczas nie uczyniły*, odesłać przed wyżej wymienionym terminem, albo do rąk tych członków Komitetu Zabaw, którzy im takowe doręczyli albo do prezydującego w tymże Komitecie, mieszkającego przy ulicy Królewskiej Nr 37, codziennie od godziny 11-tej do 12 tej rano.

— **Giełda warszawska,** dnia 11-go lutego. — Zmiana wielkiego wezyratu w Stambule, rozmaicie była komentowaną przez giełdy europejskie. Berlin przyjął ją nader niespokojnie, również Paryż i Londyn; Wiedeń w sprawie tej przyjął pozycję optymistyczną. — Rezultaty tych zapatrywań się odbijały się w kursach giełdowych, które też oddziaływały na nasze notowania.

Tydzień więc ubiegły przedstawia nader barwną pod względem oscylacyj kursowych rozmaitość. Pod wpływem usposobienia pokojowego i coraz pewniejszych wiadomości o układach pacyfikacyjnych Porty z Serbią i Czarnogórą, waluta nasza na giełdach zagranicznych, była korzystniej notowaną i ztąd w poniedziałek kursa weksli na Berlin spadły do $131\frac{5}{6}\%$, na Londyn straciły kop. 2, w notowaniu, na Paryż zaś obniżka ta wynosi 60 blizko kopiejek. Katastrofa wtorkowa obwieszczona *urbi et orbi* drogą telegraficzną, obniżyła wartość rubla i ztąd na giełdzie naszej nastąpiła podwyżka (weksle na Berlin do $132\frac{2}{3}\%$—$132\frac{1}{2}\%$).

Niewielka, lubo korzystniejsza zmiana, nastąpiła we środę; we czwartek zmiana ta była widoczniejszą, prawdopodobnie dla tego, że nowe rozporządzenienie Edhema paszy korzystniej dla sprawy usposabiały giełdy zagraniczne. Ztąd podwyżka kursu naszej waluty wywołała obniżkę wekslu na rynki obce tak, że we czwartek weksle na Berlin notowano po rs. $132\frac{1}{2}\%$. Obniżka ta w piątek dalsze uczyniła postępy ($131\frac{1}{2}\%$), gdy naraz telegram z giełdy petersburskiej otrzymany, podniósł kurs dewiz obcych do tej — co i zeszłej soboty, wysokości, mianowicie do 132%.

Monety złote zyskały na kursie; gdy bowiem półimperjały w tygodniu zeszłym były notowane po 6.60 — do 6.63, wczoraj urzędowy ich kurs wynosił 6.62—6.65; sztuki dwudziestofrankowe straciły na notowaniu 3 kop.; za sztukę bowiem płacą obecnie rs. 6 kop. 47. Kurs urzędowy marek niemieckich wynosił wczoraj kop. $39\frac{3}{4}$, guldenów $65\frac{1}{2}$. Obroty papierami publicznemi w przeciągu ubiegłego tygodnia dokonane nic szczególnego nie przedstawiają. Listy likwidacyjne straciły na kursie kop. 40, zastawne kop. 50.

NEKROLOGJA.

† Dnia 11 b. m. i r. przypada siódma bolesna rocznica śmierci ś. p. Katarzyny Księżny Konstantowej **Lubomirskiej**. Nabożeństwo żałobne odłożone na 13-go to jest na wtorek, odbędzie się o godzinie **10ej** w kościele Ś-go Józefa Oblubieńca na Krakowskiem Przedmieściu obok skweru. —2158

† Jutro, o godzinie **9-tej** rano, w kościele parafjalnym Ś-go Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, będzie odprawione Nabożeństwo żałobne, za spokój duszy ś. p. Juljana **Fajst,** jako w dniu jego imienin, na które pozostała żona wraz z dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

† We środę, dnia 14 b. m., jako w ósmą smutną rocznicę śmierci ś. p. Adama **Kamińskiego,** odbędzie się Nabożeństwo żałobne w kościele Ś-go Aleksandra, o godzinie **10-tej** z rana, na które pozostała wdowa wraz z synem, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —2190—

† W dniu 11 b. m, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, rozstała się z tym światem ś. p. Teresa z Marjańskich 1-mo-voto **Łabęcka,** 2-do-voto **Johanson**. Pozostali w nieutulonym żalu synowie wraz z żonami i wnukami, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na żałobne Nabożeństwo odbyć się mające w d. 13 b. m. o godzinie **10-tej** rano, w kościele parafjalnym Ś-go Jana przy ulicy Ś-to-Jańskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, o godzinie **1-szej**, na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Antonina z Piątkowskich **Nakończa,** opatrzona ŚŚ. Sakramentami, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zmarła w dniu 11 b. m., przeżywszy lat 43. Pogrążeni w smutku syn i córka, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na żałobne Nabożeństwo odbyć się mające w dniu 13 b. m. o godzinie **11-tej** rano, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, a następnie na wyprowadzenie zwłok, z tegoż kościoła, o godzinie **2-giej,** po południu. —2189—

† W dniu 10 lutego, rozstał się z tym światem, po krót-

kiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami ś. p. Jan **Szymanowski,** Pisarz miejscowych Wojsk, przeżywszy lat 22; syn Jana Szymanowskiego, b. Naczelnika Komunikacji lądowych i wodnych i Antoniny z Graffów. Pozostałe w nieutulonym żalu siostry i familja, zapraszają Kolegów, Przyjaciół i Znajomych, na żałobne Nabożeństwo w dniu 13 lutego to jest we wtorek, o godzinie **10 i pół** z rana, w kościele Ś-go Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ciej** po południu, na cmentarz Powązkowski, odbyć się mające. —2192—

† W dniu 10 lutego r. b., o godzinie 3 i pół rano, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zasnęła w Bogu, Józefa z Wizbeków **Czaplińska,** przeżywszy lat 49. W smutku pogrążony mąż wraz z córką, zięciem i rodziną zmarłej, zaprasza Krewnych, Znajomych i Przyjaciół, na żałobne Nabożeństwo odbyć się mające w dniu 13 b. m., to jest we wtorek, o godzinie **9-tej** rano, w kościele Ś-tej Anny na Krakowskiem-Przedmieściu, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **4-tej** po południu, na cmentarz Powązkowski. —2179—

† Ś. p. Mikołaj **Mrozowski,** Towarzysz Sztuki Drukarskiej, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, umarł dnia 10 b. m., przeżywszy lat 50. Stroskana żona i dzieci, zapraszają Krewnych, Kolegów i Znajomych, na eksportację zwłok z kościoła Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej, jutro o godzinie **4-tej** po południu odbyć się mające.

† Ś. p. Paulina **Kirchoff,** panna, w 23 wiośnie życia, zgasła w dniu 11 lutego r. b. Pozostałe siostry zapraszają Krewnych i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy ulicy Mylnej, na cmentarz Ewangelicko-augsburgski w dniu jutrzejszym, o godzinio **4-tej** po południu, odbyć się mające. —2202—

Wiadomości polityczne.

Według ostatnich wiadomości z Konstantynoyola pokazuje się (a przynajmniej Porta i sułtan starają się przedstawić w ten sposób), iż Midat pasza po części zasłużył na wygnanie. Niechęć sułtana dla byłego Wezyra datować się ma jeszcze od posiedzenia Wielkiej Rady, którą Midat środkami niezupełnie rzetelnemi, do odrzucenia żądań konferencji usposobił. Abdul Hamid miał zamiary porozumienia się z konferencją, którym Midat ciągle przeszkadzał, nadto tryumfy jego wewnętrznej polityki miały go uczynić tak wyniosłym i zarozumiałym, iż sułtan począł się obawiać, aby stosunki z nim nie doprowadziły wreszcie do jakiej katastrofy.

Zamierzano nawet traktować z ex-wezyrem o pewne ustępstwa, ale i Midat miał oświadczyć, iż dobrowolnie wezyrostwa nie porzuci, a ustąpienie jego sprowadzić może dla państwa nieobliczone złe skutki.

W nocy z 4 go na 5-ty Abdul Hamid w porozumieniu z Savfetem paszą postanowił usunąć odrazu Wielkiego Wezyra, co też na drugi dzień rano uskuteczniono ku wielkiemu zadziwieniu większej części ministrów, którzy się dopiero o całem zajściu po dokonanym fakcie dowiedzieli.

Wkrótce potem, Savfet pasza, jeden z najgłówniejszych spiskowców przeciw Midatowi paszy, wezwał dragomanów poselskich i oświadczył im, iż usunięcie Wezyra spowodowane zostało osobistem podejrzeniem sułtana ku niemu i żadnego wpływu na politykę państwa mieć nie będzie.

Zdaje się, iż Wysoka Porta zapomniała, że politykę i reformy zamierzone przez Midata, nikt inny oprócz niego samego prowadzić tak energicznie nie potrafi.

„Gołos“ z powodu strącenia Wielkiego Wezyra rozwodzi się bardzo pokojowo o obecnej sytuacji, utrzymując, iż wojna jest niemożebna z państwem, które prędzej wewnętrznemi przesileniami, niżeli przemocą obcej armji upadnie; radzi przeto Rosji, aby wyczekiwała raczej dokończenia rozkładu Turcji, aniżeli wmieszaniem się w sprawę wschodnią, przedłużać miała ten proces patologiczny.

Telegram z Konstantynopola donosi o pierwszym znaku życia nowego rządu. Minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik do posłów tureckich za granicą z poleceniem uwiadomienia mocarstw, iż wybory do parlamentu i zebranie się tegoż przyśpieszonem zostanie. Obiecanka nie wiele znacząca.

Z Białogrodu piszą, iż Risticz upraszał austrjackiego konsula o wynurzenie podziękowania cesarzowi Franciszkowi za pomoc w Austrji w rokowaniach pokojowych.

Między Risticzem a Pertef-effendim, odbyły się do 10-go b. m. trzy konferencje. Zgodzono się na niektóre warunki tureckie, mianowicie co do honorowania flagi tureckiej. zachowania twierdz serbskich uznanych uroczystym firmamem sułtańskim z r. 1867 i przeszkadzania tworzenia się oddziałów buntowniczych.

Dzisiaj miały być inne jeszcze punkta rozbierane, a po ustanowieniu preliminarjów pokojowych, miałby się Filip Christicz w towarzystwie dwóch sekretarzy udać do Konstantynopola w celu stanowczego załatwienia sprawy.

Z Czarnogórzem idzie oporniej, bo ks. Mikołaj stawia warunki zbyt wygórowane, od których żadną miarą odstąpić nie chce.

TELEGRAMY.

Warszawa dnia 12 go Lutego.

Buda-Peszt 10-go. — W izbie deputowanych, Tisza streścił przebieg układów w kwestji bankowej, które rozbiły się o kwestję ukonstytuowania organu celnego, przyczem rząd węgierski uwzględniał żądania mogące być przyjętemi. Kiedy następnie urządzenie samodzielnego banku węgierskiego natrafiło na nieprzezwyciężone przeszkody ze strony monarchy, gabinet uważał się za obowiązanego podać do dymisji, którą Cesarz przyjął. Tisza domaga się. żeby posiedzenia tymczasem zawiesić i ma nadzieję, że Cesarz wkrótce decyzję poweźmie, albowiem już dzisiaj w tej kwestji z różnemi osobistościami konferował.

Zemlin 10-go. — Turcy wysyłają znaczne oddziały wojsk do Bieliny i Tuzli. Miasto Szabac prosi o ponowne przysłanie kilku batalionów ochotników nad Drynę, gdyż boją się tam napaści tureckich.

Wiedeń 10 go. — Do *Polit. Corr.* telegrafują z Białogrodu: pomiędzy Risticzem a Pertef effendi nastąpiło zupełne porozumienie się co do następujących podstaw układów tureckich: salutacja flagi tureckiej, zachowanie twierdz tureckich stosownie do warunków firmanu z 1867 r. i zobowiązanie sądu serbskiego co do przeszkadzania przechodzeniu zbrojnych band serbskich na terrytorjum tureckie. Co do innych punktów, Perfet zażądał instrukcyj, które prawdopodobnie dziś lub jutro nadejdą. Po ułożeniu się co do preliminarjów, Filip Chisticz ma wyjechać do Konstantynopola, gdzie odbywać się będą układy publiczne.

Warszawa dnia 12 lutego.

Buda-Peszt 11-go. — *Pest. Lloyd* donosi: Układy z Majlathem i Sennyeyem spełzły na niczem. Bitto, Ghyczy, Szlawy i Tisza zaproszeni zostali na jutro do cesarza, dla złożenia pewnych propozycji co do osób z któremi wypadałoby się jeszcze naradzić.

Zemlin 11-go. — Brygada białogrodzka otrzymała rozkaz wyruszenia do Deligradu dnia 17 b. m. Jenerał Richter, pełnomocnik komitetu słowiańskiego i prezydent towarzystwa Czerwonego Krzyża wyjechał dziś do Petersburga.

Zemlin 11-go. — Układy pokojowe znowu się zerwały. Po dwudniowych naradach, rząd serbski doręczył Pertef effendiemu oświadczenie, iż wprawdzie Serbja równie gorąco jak Porta pragnie trwałego pokoju, lecz zarazem życzy sobie, ażeby Porta w jednym szczególnym punkcie streściła swoje propozycje zasadniczego uregulowania stosunków. Tylko to uregulowanie może być zdrową podstawą trwałego pokoju. Co do wywieszenia flagi tureckiej na cytadeli białogrodzkiej. to Porta powinnaby go zaniechać. Inne warunki preliminaryjne rząd serbski załatwi na drodze prawodawczej bez udziału Porty. Przeciw obecności konsula tureckiego w Białogrodzie rząd nie stawia żadnego oporu i spodziewa się, że Porta dopełni swoje propozycje preliminaryjne w duchu powyższych żądań i że możliwie prędko udzieli odpowiedź na ten wniosek. W dobrze powiadomionych kołach tak sobie tłomaczą opozycję Serbji przeciw warunkowi dotyczącemu flagi tureckiej: Porta wysławszy pełnomocnika do stolicy Serbskiej i zawiązawszy odrębne układy z rządem księcia Milana uznała tem samem Serbję za stronę wojującą; gdyby zaś na cytadeli białogrodzkiej wywieszono flagę turecką, potwierdziłoby to znowu dotychczasowe zapatrywanie się Porty. iż Serbowie są tylko buntownikami.

— Nigdy? chyba nie! Interes? Zgadłeś, wymaga widzenia—bądź we czwartek o trzeciej w tej cukierni gdzieśmy się po raz pierwszy spotkali. *L. .....o.* —2167—

— Onegdaj, w *Zakładzie Rękodzielniczym dla kobiet* (Plac Zielony Nr 10), odbył się egzamin siedmiu uczennic, które ukończyły kurs „Kroju Sukien.“ Uczennice te, jako gruntownie wykształcone w tym przedmiocie, otrzymały odpowiednie świadectwa. 1—1 —2154—

— **Sprostowanie.**—Do ogłoszenia Banku Polskiego, pomieszczonego w Nrze 31 na stronicy 7, o sprzedaży kwitów depozytowych metalicznych, wkradła się pomyłka drukarska. Zamiast: kwity rzeczone wystawione są w **sztabach**, czytać należy. **w sztukach**.

Kursa giełdy warszawskiej. — Dnia 12-go Lutego 1877 roku.

Weksle.	Dopełnione tranzakcje.	Z końcem giełdy. żądano	Z końcem giełdy. płacono
Berlin á vista z krótkim terminem (2 dni) 30 marek . . .	$117.90-97\frac{1}{2}-118.05-12\frac{1}{2}$	118.20	117.90
Londyn 3 mies. „ „ za 1 f. st.	8.03	8.04	—.
Paryż 8 dni „ „ za 300 fr.	$96\ 22\frac{1}{2}$	96.45	—.
Wiedeń 8 dni „ „ za 150 fl.	97.65—50	97.80	—.

Papiery publiczne.	Dopełn. tranzakc.	Z końcem giełdy. żądano	Z końcem giełdy. płacono
Obligi Skarbowe rs. 100 . .	—.	—.	—.
4% L. zast. 3 okr. ser. I i II	—.	95.50	—.
5% L. z. nowe z r. 1869 duże	90 75	90.90	—.
„ „ „ małe	90 70 - 75	90 90	—.
Listy zast. m. War. serji I	—.	85.	—.
„ „ „ serji II	83 45	—.	83 60
Listy z. m. Łodzi serji I i II	—.	—.	—.
4% Listy Likwidacyjne duże	—.	80.80	80 50
„ „ małe	80 70 - 60	80.75	80.45
Bil. Banku Ces. ser. I, II i III	—.	95.50	—.
Ros. Poż. Premjowa z r. 1864	—.	198.	—.
„ „ z r. 1866	—.	198.	—.
5% Listy zastaw. rossyjskie	—.	103.	—.

Akcje i obligacje.	Dopełn. tranzakc.	Z końcem giełdy. żądano	Z końcem giełdy. płacono
Akc. wiel. tow. Ros. kol. żel. za rs. 125.	—.	—.	168 75
Akc. dr. żel. War.-W. rs. 100	—.	—.	—.
Akc. dr. żel. War.-B. rs. 100	—.	—.	—.
Akc. dr. żel. War.-Terespols.	—.	121.50	—.
Akc. dr. żel. Fabr.-Łódzkiej.	—.	104	—.
Akc. Banku Hand. w Warsz.	—	230.	—.
Akc. Banku Dyskont. w War.	228.	230.	227
Akc. Banku Handl. w Łodzi	—.	—.	—.
Akc. War. Tow. ub. od ognia	—.	—.	—.
Akc. War. Tow. fabr. cukr.	—.	235.	—.
Akc. T. fabr. cukru Józefów	—.	—.	—.
Akc. Dobrzel. T. fabr. Cuk.	—.	—.	—.
Akc. T. Lilpop Rau i Loew.	—.	—.	—.

Wartość kuponów od listów zastaw. $55\frac{4}{9}$ nowych $68\frac{1}{18}$ zastawnych m. Warszawy ser. I i II $181\frac{9}{10}$ m. Łodzi $138\frac{8}{9}$ listów likwidacyjnych $78\frac{9}{10}$ obligów skarb. $145\frac{3}{5}$ pożyczki prem. I-ej emisji $40\frac{1}{8}$ —II-ej emisji $206\frac{9}{10}$

Monety: Półimperjały rs. 6 kop. 51—61 Sztuki dwudziestofrankowe rs. 6.42 —45 marki niemieckie rs. — kop — pruskie bilety bankowe rs. — kop. — bankowe bilety austrjackie rs. — kop.—.

STAN POWIETRZA.

Dziś rano ciepła st. 2 0 w południe ciepła 0 2. Barometr: 735 (Deszcz.)

Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 10.

TEATR WIELKI.

Dziś: **Aida** (Ab. zawieszony.) Jutro: **Romeo i Julja.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: **Złe Ziarno.** Jutro: **Orfeusz w Piekle.**

Magistrat Miasta Warszawy.

Dnia 14 (26) Lutego r. b. o godzinie 12 w południe, odbędzia się w sali posiedzeń Magistratu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na reparacją bruków w roku 1877 w I, IV i VI oddziałaoh inżynierskich m. Warszawy od summy rub. 4423.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonem, opieczętowane deklaracje napisane na papierze stemplowym ceny kop. 40, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kassy Głównej Ekonomicznej miasta Warszawy, nazłożone w tejże vadium w ilości rubli 442 i na koszta ogłoszenia rubli 15.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu, każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji.

Wskutek ogłoszenia z dnia . . . podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się reparacji bruków w roku 1877 w I, IV i VI oddziałach inżenierskich m. Warszawy, za summę wynoszącą rubli 4423 (wypisać literami) i odstępuję od takowej sumy procentów NN. (wypisać literami), poddając się wszelkim zastrzeżeniom i obowiązkom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kassie Głównej Ekonomicznej miasta Warszawy vadium w ilości rubli 442 i na koszta ogłoszenia rubli 15, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w N N, pisałem dnia N N,

(Podpisać wyraźnie imię i nazwisko).

2—3 — 1792 —

Magistrat miasta Warszawy,

Dnia 14 (26) Lutego r. b. o godzinie 11 z rana odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu, licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na wykonanie robót brukarskich bez dostawy materjałów. w IV-tym oddziale inżynierskim m. Warszawy, od cen w wykazie zamieszczonych

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierswo, złożą w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, opieczętowane deklaracje, napisane na papierze stemplowym ceny kop. 40, podług wzoru niżej zamieszczonego wraz kwitem Kassy Miejskiej, na złożone w tejże kasie wadjum w ilości rs. 1000 i na koszta ogłoszenia rs. 50.

Warunki i wykaz cen są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie—wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się wykonania robót brukarskich bez dostawy materjałów, w IV-tym oddziale inżenierskim m. Warszawy, po cenach w wykazie zamieszczonych i odstępuję od takowych cen procentów NN. (wypisać literami), podając się wszelkim obowiązkom i z strzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kassie miejskiej wadjum w ilości rs. 1000 i na koszta ogłoszenia rs. 50, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w NN., pod Nr N., pisałem dnia N.

(Podpisać wyraźnie imię i nazwisko). 2—3 — 1793 —

Magistrat Miasta Warszawy.

Dnia 9 (21) Lutego 1877 roku o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu, licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na dostawę w roku 1877 dla Warszawskiej Straży Ogniowoj sześć kar (wózków dwukołowych) z hołoblami, do wywożenia śmieci i błota z ulic miasta, od rs. 50 za sztukę.

Mający zamiar ubiegania o takową przedsiębierstwo złożą w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, opieczętowane deklaracje, napisane na papierze stemplowym, ceny kop. 40, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kassy Głównej Ekonomicznej miasta Warszawy, na złożone w tejże Kassie wadjum w ilości rs. 30 i na koszta ogłoszenia rs. 12.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia . . . podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się dostawić w roku 1877 dla Warszawskiej Straży Ogniowej sześć kar (wózków dwukołowych) z hołoblami, do wywożenia śmieci i błota z ulic miasta po rs. 50 (wypisać llterami) za sztukę i odstępuje od takowej cany procentów NN. (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kassie Głównej Ekonomicznej miasta Warszawy wadjum w ilości rs. 30 i na koszta ogłoszenia rs. 12 przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w NN. pod Nr NN. Pisałem dnia NN.

(Podpisać wyraźnie imię i nazwisko) 3—3 — 1453 —

W Składzie Amerykańskim Machin i Narzędzi Rolniczych przy ulicy **Wiejskiej** Nr 12, sprzedają się po cenach fabrycznych

Siekiery Stalowe,

różnej wielkości, do użytku domowego i dla rzemieślników, oraz dla Straży Ogniowych.

Klucze francuzkie do muter, Zamki do drzwi z ozdobami i bez ozdób, Pasy do machin gumowe i skórzane.

Tamże przyjmują się w komis do sprzedaży **Nasiona** koniczyny, wyki, grochu i t. p.

A. Muszyński i S-ki.

—1500—3—3

W Fabryce **Fortepianów** przy Placu Krasińskich Nr 3 nowy, do sprzedania: Palisandrowy fortepian mało używany z blatem metalowym i czterema szprejcami, z tonem silnym i śpiewnym, drugi fortepian krótkiego fasonu, z blatem metalowym i szprejcami, orzechowy, za cenę 150 rs.

2—3—1812

W dobrach Korelicze, niedaleko stacji dr. Ż. Brzesko-Smoleńskiej Horodzieja, jest do wydzierżawienia od 1-go Maja 1877 roku

PACHT

składający się ze 150 do 200 dojnych krów, mleko sprzedaje się na garnce.—Tamże znajduje się wygodne pomieszczenie z urządzeniem do fabrykacji serów szwajcarskich lub holenderskich. Życzący mieć bliższe wiadomości zgłaszać się mogą osobiście lub listownie do Zarządu majątku Korelicz, Mińskiej gubernii Nowogrodzkiego powiatu, stacja poeztowa **Korelicze.**

—1822—2—3

Z powodu wyjazdu

do sprzedania bardzo tanio: Suknia jedwabna balowa, zupełnie świeża i bardzo strojna; Sztuczka materji białej z niebieskim; Suknia szara wełniana i balowa Okrywka z atłasu i puchu. Ulica Żórawia Nr 3, na dole od frontu na prawo. —1905—3—3

Za bardzo nizką cenę!

do sprzedania około **100 sztuk monet** polskich, ładnie zachowanych, począwszy od czasów najdawniejszych do ostatnich. Wiadomość na ulicy Chmielnej Nr 48, mieszkania Nr 26. 2—3—1919

Do sprzedania Cegła,

Dwieście pięćdziesiąt tysięcy, we wsi Puchały, przy szosie Krakowskiej, 9 wiorst od rogatek Jerozolimskich. Wiadomość w Warszawie, ulica Rymarska Nr 2, u Rządcy domu.

—1925—3—3

Można korzystać z przyjazdu

na krótki czas **Malarza Artysty**, który sztucznie uczy malować na **szkle Heliominiatur** i nieumiejących rysować. Obowiązuje się tenże od 6 do 10 lekcji zupełnie nauczyć. Hotel Saski Nr 16, 3 piętro.

—2031—2—5

Potrzebne są na pewną hypotekę domu w Warszawie

Rs. 1000

ktoby miał z panów do wypożyczenia, raczy się zgłosić na ulicę Pańską pod Nr 58/1232, mieszkania Nr 3, w oficynie murowanej, dla umówienia się o warunki i procent.—Tamże jest do sprzedania **Najdyczanka** na resorach i różne omontcha pojedyncze i parokonne. —2047—2—3

Ulica MIODOWA, Nr 490/1, dom W. Lessera.

H. KRAFT.

Ulica MIODOWA Nr 490/1.

BIURO TECHNICZNE, SKŁAD MASZYN I WYROBÓW TECHNICZNYCH DLA POTRZEB ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH I DRÓG ŻELAZNYCH.

Egzystujące od r. 1866.

podejmuje się:

Wygotowania planów, projektów i kosztorysów wszelkiego rodzaju oraz urządzenia całych fabryk.—**Zakupu i sprzedaży** maszyn i przyborów fabrycznych.

ZAPROWADZENIA NAJTAŃSZEGO OŚWIETLENIA GAZOWEGO po fabrykach, stacjach dróg żelaznych i miastach, **aparatami patentowanemi najnowszego ulepszonego systemu, wynalazku prof. Dra HENRYKA HIRZLA, a mając sobie powierzoną jego GENERALNĄ AGENTURĘ na większą część Cesarstwa i Królestwo Polskie, urządziło już na stacji drogi żel. Warsz. Wied i War.-Bydg. w Częstochowie oświetlenie gazowe wzmiankowanego systemu,** przyjąwszy czasowo na siebie zarząd zakładu gazowego i produkcję gazu.

Posiada składy zaopatrzone we wszelkie artykuły i przyrządy w fabrykach i na kolejach żelaznych używane, o których to przedmiotach **zamieszczane w tem piśmie ogłoszenia, bliższe szczegóły podają.**

1—0—1395

Ulica MIODOWA Nr 490/1.

Upraszą się o zwrócenie uwagi na niniejszy rysunek



pomieszczony na każdej paczce herbaty firmy M. Muszkata.

Nadzwyczaj dobrą i tanią Herbatę,

która w krótkim czasie zjednała sobie wziętość Szanownej Publiczności poleca

HURTOWY SKŁAD

M. MUSZKATA

w Warszawie,

ulica Senatorska Nr 16, przy rogu Bielańskiej

Obstalunki z prowincji załatwiają się w tym samym dniu w którym nadchodzą.

2—6 — 2125 —

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że nasze

MASZYNY POŃCZOSZNICZE

powierzyliśmy panu

Juljanowi Berg

który posiada od nas prawo wyłączności na Królestwo Polskie. Wszelkie objaśnienia tyczące tych maszyn, zamówienia, próby, etc., udzielać będzie nasz reprezentant.



Bickford Knitting Machine Mfg. Co.

Sole Manufacturers

Brattleboro St. Vt., 1 Stycznia 1877 r.

Powołując się na powyższe ogłoszenie **Bickfordskiej** fabryki, mam honor oznajmić, iż posiadam na składzie rzeczone maszyny w rozmaitych gatunkach.

Wyrób **pończoch** i **kamaszy** został w ostatnich czasach znacznie ulepszony i uproszczony. W moim składzie można oglądać zbiór rozmaitych wyrobów z tych maszyn, które wyrabiają począwszy od najcieńszych jedwabnych, ażurowych pończoch, aż do najgrubszych wełnianych wyrobów. Sprzedaż uskutecznia się na najdogodniejszych warunkach. **Gwarancja kilkoletnia.**

Juljan Berg.

Miodowa Nr 10.

5—6—742

Skład Węgli i Drzewa

na jednej z pryncypalnych ulic, za cenę bardzo przystępną do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Długiej w Hotelu Niemieckim, w Dystrybucji pani Moser. —2056—2—3

Wyższa Szkoła Panien

I PENSIONAT

Pani Magdaleny Hasenbalg

w Toruniu, ulica Biała Nr 74.

Wychowanie w kole familijnem, troskliwe wykształcenie, konwersacja angielska i francuzka, lekcje ruskiego zapewnia się. Nowe kursa rozpoczynają się na Wielkanoc i na Ś-ty Michał. 3—3 — 2027 —

KARETA

poczwórna używana, lecz w dobrym stanie, oraz **SANKI** do sprzedania. Wiadomość u Właściciela domu Nr 51, przy ulicy Marszałkowskiej. 3—3 — 1930 —

Do sprzedania:

Meble, Sofa, Kozetka, Łóżko, Komoda, Lampa, Szafa kuchenna i różne przedmioty kuchenne, jest **dwa pokoje z kuchnią** do odnajęcia u Rządcy, o meblach wiadomość, Nowy-Świat Nr 17, w Dystrybucji, z bramy wejść można. —1909—3—3

Nowa Pracownia

Z dniem 30 Stycznia otworzyłem pracownię **Wyrobów złotych**. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacje, po cenach nader umiarkowanych, z czem mam zaszczyt polecić się Szanownoj Publiczności.

Antoni Popielewski.

Ulica Aleksandrja Nr 14 nowy, wprost Kopernika. 2—3 — 2107 —

Potrzebna jest zaraz w Warszawie

ANGIELKA,

do jednej dziewczynki, mówiącej po angielsku. Wiad. u Prof. **de Préchamps**, ulica Długa 23 (Eldorado)—Tamże żądana jest **Bona** Francuzka z pensją rs. 200. —2115—2—2

OBWIESZCZENIE.

Komora Celna Sosnowice niniejszem obwieszcza, że dnia 15 (27) Lutego i następnych dni 1877 roku, w gmachu jej (na stacji drogi żelaznej Sosnowice), sprzedawane będą przez publiczną licytację, różne skonfiskowane towary, w ogóle na rs. 500 oszacowane, a mianowicie: materje wełniane i bawełniane towary galanteryjne, a także trunki spirytusowe, po zakupieniu których, na przelanie ich, kupujący powinni mieć swoje naczynia. —1831—2—3

Żądana jest

NAUCZYCIELKA

posiadająca gruntownie języki i muzykę wyższą i przedmioty klasyczne, do nauki dzieci, do miasta Częstochowy. Wiadomość ulica Solec bliżej Tamki Nr 2901, 81 nowy, u właściciela domu. —1929—2—2

Żądaną jest na **demi place**

Nauczycielka

z patentem, znająca przytem robótki kobiece. Nowomiejska Nr 14, lokalu 6-ty. 1—2—2165

Ptrzebną jest

O S O B A

z powodu wyjazdu do zajęcia się sklepem sprzedażą cygar galanterji i t. p. z kaucją do rs. 200, pod korzystnemi warunkumi. Osoba interesowana raczy zostawić swój adres w Redakcji niniejszego pisma pod lit. K. —2151—1—1

Żądaną jest osoba,

Z dobrą rekomendacją do dzieci i szycia, znająca się na gospodarstwie domowem i kuchni. Wiadomość w Redakcji Kurjera Warszawskiego. 1—1—2164

O S O B A

w średnim wieku wdowa, obeznana z handlem i gospodarstwem, życzy sobie przyjąć zarząd sklepu, Restauracją, lub gospodarstwem domowem. Ulica Elektoralna Nr 10, mieszkania Nr 18.—Tamże jest **Płaszcz** szopowy do sprzedania za rs. 15. —1826—3—3

P A N N A

uzdatniona do robienia pończoch na maszynie, poszukuje miejsca. Wiadomość, Trębacka Nr 9, główne schody, 2-gie piętro, dzwonek wyższy, od godziny 10 do 12 rano. —1851—2—4

Żądana jest

P O L K A

wykształcona, mówiąca językiem niemieckim, do nauki dzieci, na wieś. Wiadomość ulica Oboźna Nr 6, mieszkania 5.—Tamże jest do zbycia **Suknia** jedwabna nowa, szafirowa w paski bez tuniki. —1828—3—3

Paweł Żerański.

Tokarz, zamieszkały kiedyś w Nadaśdu w Węgrzech, raczy dać znać o sobie p. Stepanek na ulicę Wspólną Nr 31 przy kościołku Ś-ej Barbary. 1—1—2184

JEOMETRA,

poszukuje odpowiedniego zajęcia u którego z PP. Jeometrów. Interesanci raczą nadesłać adres do Handlu Ludwika Koch, pod Nr 5 nowym, przy rogu ulicy Marjańskiej i Twardej egzystującego. 2—0 — 2089 —

Kilka Francuzek

jest do umieszczenia, oraz **Nauczycielki i Nauczyciele** różnej narodowości, także **Bony** rekomenduje **A. Witkowska,** Niecała Nr 8, na dole. —2068—1—6

KAWIARNIA

z powodu koniecznego wyjazdu, jest do sprzedania zaraz z urządzeniem bardzo porządnem, za rs. 250, na lato jest urządzoną Mleczarnia, interes bardzo korzystny. Nowy-Świat Nr 15 nowy. —2075—2—2

Za cenę kosztu:

Do sprzedania para łóżek orzechowych, para szafek do bielizny orzechowych i stoliki damskie, wszystko urzędowej roboty. Ulica Chmielna Nr 17, u stolarza. —2077—2—3

PP. de Montigny et Comp.

właściciele winnic, życzą sobie dla **sprzedaży Szampańskich ich Win w Rosji,** agenta poważnego i czynnego. Adres M-rs de Montigny et Cie à Reims (France). 1—2—2143

Jest do sprzedania

A P T E K A

w Gniewoszewie w Powiecie Kozienickim guberni Radomskiej. Bliższa wiadomość w Składzie Materjałów Aptecznych W-go **A. F. Galle.** 1—1—2153

Na żądanie Szanownej Publiczności, otrzymałem świeży transport

Buljonu Bordeaux

i takowy polecam

F. Anczewski.

ulica Niecała Nr 4. 1—6—2139

Magazyn Nasion

przy ulicy Nowy-Świat Nr 17, przyjmuje w komis Nasiona Pastewne i zboże.—Tamże są do sprzedania skóry łosiowe i kawior krajowy na funty. —2146—1—3

APTEKA

do sprzedania wraz z domem, w mieście Szczebrzeszynie, guberni Lubelskiej i fiilja tejże w osadzie Zwierzyniec. Blisza wiadomość na miejscu u Prowizora W-go Kwiatkowskiego i w Warszawie u Feliksa Nagel, Urzędnika Warszawskiej Izby Kontrolnej, przy ulicy Nowy-Świat Nr 14. —1513—5—8

Od 1 (13) Lipca r. b. potrzebny jest

DOM

w którym mniej więcej byłyby mieszkania z następującym rozkładem:

a) 14 pokoi, przedpokój, kuchnia, pralnia, 5 osobnych pokoi dla służby, wozownia i stajnia na 4 konie;
b) 5 lub 4 pokoi, przedpokój i kuchnia;
c) 4 lub 3 pokoje, przedpokój i kuchnia;
d) 4 pokoje, pokój dla służby, przedpokój i kuchnia;
e) 3 lub 2 pokoje;
f) 3 pokoje;
g) 5 pokoi i kuchnia.

Gdyby przez podział mieszkań okazało się takowych mniej lub więcej, to nic nie stanowi.

Osoby chcące bliżej porozumieć się co do warunków, raczą zostawiać adresy w Redakcji Kurjera Warszawskiego pod lit. P. S. —2317—1—2

M A M K A

zdrowa ze świeżym pokarmem poszukuje obowiązku. Wiadomość u akuszerki W. Nesterow ul. Widok Nr. 1. 1—3—2156

Dwa kredensa

orzechowe, różnej wielkości, są do sprzedania za cenę umiarkowaną. Wiadomość u stolarza, Nowy Świat Nr. 21 w oficynie, ostatnia sień. 1—3—2150

Do **Fabryki kwiatów**

Maryi Titkał

potrzebne są zdolne panny i uczennice ze wszystkiem. Ulica Podwal Nr. 24 nowy. 1—3—2161

Czarną sukę

rassy ponter, przybłąkaną, można odebrać u rządcy domu Nr. 2874 a/b. ulica Ordynacka. 1—2—2183

M E B L E,

do sprzedania dla braku miejsca, 2 łóżka mahoniowe z włosiannemi materacami, do tego 2 szafki i umywalnia z marmurowemi blatami. Wiadomość w Kantorze loteryi G. Neumarka, przy ulicy Nowy Świat Nr. 1246 dom Zarządu Wojennego. 1—1—2169

OGIER

kary, dobrej rassy, wzrostu $5^1/_2$ wersków, sprzedaje się za rs. 300. Widzieć można codziennie w Ujazdowskiej alei dom Nr 11, mieszkanie Nr 1. Zapytać furmana Aleksandra. 1—1—2139

Pięć Pokojów

z przedpokojem, balkonem i kuchnią na pierwszem piętrze przy ulicy Marszałkowskiej pod Nrem 58 lit. A. w każdym czasie do odnajęcia w bliskości ogrodu Saskiego. Wiadomość u stróża. 1—3—2147

BIURO
Reprezentanta Generalnego
Dąbrowskich Kopalni Węgla

otwarte z dniem 1 stycznia r. b., przy Nowym-Świecie Nr 41, na 1 piętrze, poleca węgle **ze znanych Dąbrowskich kopalni,** exploatowanych obecnie przez Bank Francuzko-Włoski (Banque Française & Italienne). Przyjmuje obstalunki na dostawy hurtowne i detaliczne, równie jak sprzedaje na wagony. Ceny bardzo umiarkowane. —934—4—12

Bardzo tanio!

W pracowni róg Ś-to Jańskiej i Krakowskiego-Przedmieścia, wprost Zamku Nr 113 nowy, 27 hyp., wykonywa

Suknie i Okrycia,

oraz **szycie Bielizny**—Suknie od rs. 1 kop. 50 i wyżej, Koszule damskie od kop. 30, męzkie od kop. 40; przyjmuje suknie do przerabiania i wszelkie obrąbianie na maszynie. —1835—3—3 **W. Roedler.**

Jest do sprzedania

Kawiarnia

za bardzo przystępną cenę. Ulica Krakowskie-Przedmieście Nr 111 nowy, wprost Zamku. —1784—3—3

Jest do sprzedania:

1-o. **Zegar** srebrny Antyk dla amatorów starożytności, za rs. 66, u zegarmistrza Szuberta, przy ulicy Senatorskiej naprzeciw Szkoły Junkierskiej.

2-o **Dziennik Praw** kompletny, z epoki Księztwa Warszawskiego, tomów 4, z epoki Królestwa tomów 71, ładnie oprawnych, wraz z Skorowidzami, za rs. 30. Wiadomość przy ulicy Chmielnej, w domu Nr 4, mieszkania Nr 8. 2—2—1817

Do sprzedania

Łóżko jesionowe,

prawie jak nowe. Mostowa Nr 14, drugie piętro od frontu, sień gdzie Felczer. —2025—2—2

Z powodu wyjazdu do sprzedania:

FORTEPIAN

nowego fasonu z Blatem metalowym; Garnitur mały mahoniowych **Mebli** Simlera roboty; **Łóżko** mahoniowe, **Palta** damskie i **Mufka** paryzka. — Ulica Zgoda Nr 1522*a*, w nowej oficynie 1 piętro, mieszkania 4. —1811—2—2

Za rs. **85** do sprzedania

Garnitur Mebli

mahoniowy, szabowany; **Garnitury nowe,** oraz **łóżka, łóżeczka, komody, umywalnie, stoły** obiadowe i t. p. meble, po cenach bardzo nizkich. Nowy-Świat Nr 46, u Tapicera. —1627—6—6

Do sprzedania

M E B L E

nowe i używane, garnitury mahoniowe i orzechowe, szeslągi, fotele, napoleonki, kozetki, i taborety, kredensa, toalety, stoliki do kart, stół na 24 osób, szafy do sukien, umywalnie, łóżka, szafki do łóżek, garnitur francuzki używany, po cenach bardzo przystępnych. Zamiany, przerobienia i obstalunki przyjmuje K. Golanowski, ulica Nowy-Świat Nr 24 nowy. —2010—2—3

Do sprzedania

Garnitur Mebli

palisandrowych, krytych aksamitem ponsowym, składający się z kanapy, dwóch foteli, 12 krzeseł i stołu. Wiadomość, Nalewki Nr 15. na 2-m piętrze. —1913—3—3

Są do sprzedania za cenę nader przystępną

Dwa garnitury Mebli

urzędowej roboty, oraz **Materace** z włosa i waldharu u Tapicera, Senatorska Nr 20. 3—12—1977

SUKNIA ŚLUBNA,

z Ubraniem na głowę,

za Rs. 6, jest do sprzedania przy ulicy Nowo-Wielkiej Nr 15, dom pod filarkami, a najprostsza droga Wspólną od Koszyków, mieszkania Nr 8. —458—2—2

Ś-to Krzyzka 21.

Chambres Garnies, z opałem i usługą. —20 —3

Michalina z Chełmnicki
von Hedrych

była lekarka powiatowa w mieście Mszcz[illegible] wie, mieszka przy ulicy Szerokiej Freta N[illegible] nowy, w każdym czasie ma pomieszczenie [illegible] potrzebujących odbyć słabość i troskliwą o[illegible] kę, wynagrodzenie jak możność. Potrzeb[illegible] ce raczą się pofatygować, 3 piętro Nr drzw[illegible] —1998—2—2

Sprzedają się

M E B L E

rozmaitego rodzaju, nowe i używane; **Si[illegible] niki i materace** po cenach jak najniższ[illegible] ulica Bielańska Nr 4, u Tapicera. —1065[illegible]

U Akuszerki

zamieszkałej za miastem, urządzone są pok[illegible] iki wygodne dla osób spodziewających[illegible] słabości; dla biednych porody bezpłatnie[illegible] Osoby życzące, raczą złożyć swoje adre[illegible] pod literami P. G. w Redakcji Kurjera Wa[illegible] szawskiego. **Panna** w młodym wieku, życ[illegible] sobie przyjąć obowiązek Sklepowej, z kauc[illegible] rs. 15. —2053—2—2

Dwa Pokoje
elegancko umeblowane,

z osobnem wejściem, na dole od frontu, są d[illegible] odnajęcia w każdym czasie. Ulica Marsza[illegible] kowska Nr 58, w pobliżu Zielonego Placu.- Stróż wskaże. 2—3 — 2060 —

Z powodu wyjazdu, jest do wynajęcia [illegible] 1-go Kwietnia przy ulicy Włodzimierskiej p[illegible] Nrem 11, pomiędzy Bankiem Handlowym [illegible] Cyrkiem

Mieszkanie

składające się z 3 pokoi, przedpokoju, pawl[illegible] cza, kuchni i spiżarki; wodociąg, zlewy i g[illegible] zaprowadzony. Wiadomość na miejscu. —1653—4—6

Przy ulicy Szeroka Freta po[illegible] Nrem 14 nowym, są do wy[illegible] najęcia od Ś-go Jana r. b[illegible]

Apartament składający się z jednego salo[illegible] nu wielkiego z balkonem, 14 pokoi, przedpo[illegible] koju, pasażu i kuchni, na 1 piętrze od front[illegible] z osobnemi schodami, urządzeniem gazowem[illegible] wodociągiem i wszelkiemi wygodami, w razi[illegible] żądania lokal pomieniony podzielonym by[illegible] może na 2 części.

6 pokoi, przedpokój i kuchnia, na 2 piętrz[illegible] od frontu.

Nadmienia się, iż rzeczone lokale mogą by[illegible] wynajęte na Zakład Naukowy, gdyż takow[illegible] tamże dotychczas istnieje.—Wiadomość n[illegible] miejscu u Właściciela domu. —1301—9—1[illegible]

Zaraz do wynajęcia

Pokój z Alkową

umeblowany, z fortepianem i wszelkiemi wy[illegible] godami. Włodzimierska Nr 12, mieszkania 1[illegible] —1979—3—3

Do wynajęcia w każdym czasie

S K L E P

dwie stancje i piwnica, w domu pod Nrem 10, należącym do miasta, za rogatkami Jerozolimskiemi, prócz tego Stajnia i duża Szopa. Wiadomość na miejscu. —2064—2—[illegible]

W domu przy ulicy Niecałej Nr 3 jest do wynajęcia w każdym czasie

SKLEP

Wiadomość na miejscu u zarządzającego domem P. Arnold. 1—3—2168

Nagrody rs. 5.

Dnia 10go b. m. między godziną szóstą a siódmą zaginął **mops,** maści jasnokawowej, z czarnym pyszczkiem, mający na szyi obróżkę z czerwonej flaneli. Łaskawy znalazca zechce go odprowadzić za wyżej wymienioną nagrodę, pod Nr 13 na ulicę Graniczną, do właściciela domu W razie nieoddania pies ten policyjnie dochodzonym będzie. 1—3—2185

W dniu 9 b. m. około godziny 11 rano, przechodząc Krakowskiem Przedmieściem, ku Podwalowi zgubiono

Czarną jedwabną Szarfę.

Łaskawy znalazca raczy takową odnieść pod Numer 10 (nowy) na Podwalu na 2-gie piętro Nr 4 mieszkania, za nagrodą. 1—1—2131

PIES

rasy cetrów, biały, przybłąkał się d 1 Lutego. Odebrać go można za udowodnieniem zwrotem kosztów ogłoszenia i utrzymania pod Nr. 18 (3106) ulica Żytnia. 1—1—2140

W Drukarni „Kurjera Warszawskiego“ Plac Teatralny Nr 473 (nowy 5). Дозволено Цензурою Варшава 12 Января (31 Февраля) 1877 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.